

Zaułki okiem eksperta

Zaułki Zielonej Góry 2000–2009, MCKIE Dom Harcerza, Zielona Góra 2009, 72 s.

Wydawnictwo *Zaułki Zielonej Góry 2000–2009*, które trzymam w rękach jest raczej obszernym katalogiem niż albumem. Na pierwszy rzut oka wydaje się on estetyczny i graficznie bardzo poprawny. Niestety tylko na pierwszy rzut oka, przy dokładnej analizie wychodzą mankamenty tego wydawnictwa.

Dla mnie, osoby, która wiele lat swojego życia poświęciła fotografii, pierwszym i rażącym błędem jest to, że wszystkie fotografie skadrowano do kwadratu, choć materiałem wyjściowym była standardowa klatka. Kwadratowy kadr jest niezmiernie trudny w fotografii, tylko niewielu fotografom udaje się wykorzystywać fenomen tego formatu zdjęć. Najważniejsze w kwadratowym kadrze jest to, żeby od samego początku budować obraz w oparciu o ten format. Kwadrat jest rzadko stosowany przez fotografujących, ponieważ większość aparatów skonstruowanych jest w oparciu o format prostokąta. Format kwadratowy, jeśli zostanie poprawnie użyty, przyniesie pozytywny efekt kompozycyjny. Do najbardziej udanych realizacji skomponowanych w kwadracie ze znanych mi polskich fotografów w ostatniej dekadzie, zaliczyłbym zdjęcia Pawła Żaka. Stosuje on ten rodzaj kompozycji przy zdjęciach studyjnych i martwych naturach. Inny fotograf, który stosował kadr kwadratowy, to nieżyjący Ireneusz

Zjeżdżałka. Opanował on ten format do perfekcji. Stosował go w portrecie, architekturze, wnętrzach i krajobrazie. Ten format był jakby dla niego stworzony. Wyczuwał go w każdym aspekcie i każdym temacie, który podejmował. Innym przykładem świetnie wykorzystanego kwadratu są fotografie Adama Fleksa. Te perfekcyjnie skomponowane obrazy można było niedawno obejrzeć na wystawie w Zielonej Górze. Zdjęcia architektury miejskiej przedstawiające Gdańsk. Wystawie towarzyszył pięknie wydany katalog zatytułowany *Wieloświaty*.

Natomiast w niniejszym katalogu kwadrat jest dziełem edytorskim. Łatwo zorientować się, że większość zdjęć zrobiona była w formacie prostokąta, a dopiero na potrzeby wydawnictwa została przekadrowana do kwadratu. Nie rozumiem tego zabiegu. Moim zdaniem, zdjęcia powinny pozostać takimi, jakimi wykonali je autorzy, może wtedy tak by nie raziły niedostatkami kompozycji; może też wtedy by się obroniły.

Wielkie gratulacje należą się grafikowi, który starał się ratować wszelkie niedociągnięcia techniczne fotografii. Widać jego ciężką pracę, aby to wydawnictwo wyglądało poprawnie i jednorodnie. Niestety dobra ręka grafika nie była w stanie zrobić tego, czego fotograf nie uczynił na samym początku,

czyli przy robieniu zdjęcia. Niedoświetlenie, brak ostrości, zły dobór kontrastu to podstawowe błędy techniczne wielu zamieszczonych tu fotografii.

Drugim poważnym błędem tego katalogu jest sam dobór zdjęć. Jak na dziesięcioletnią pracę efekt nie jest zadowalający. Fotografie wybrano „na siłę”, według zasady: aby każdy był reprezentować przynajmniej jednym zdjęciem. To poważny błąd. Lepiej było ograniczyć się do kilku autorów, ale o pewnej poprawności fotografowania niż zaprezentować tytuł autorów i kiepskie zdjęcia. Znajdziemy tu wiele przykładów podstawowych błędów technicznych, niczym niewytłumaczonych nieostrości, źle wypracowanych planów oraz nieumiejętnie skomponowanych kadrów. Od razu należało wyeliminować te fotografie i dobrać bardziej poprawne. Nie wiem, po co w katalogu znalazły się zdjęcia pamiątkowe fotografujących „jak fotografują”, tak samo jak przypadkowa jest jedyna fotografia sympatycznego staruszka.

Wiem, że te fotografie do katalogu robili młodzi ludzie, ale to żadne usprawiedliwienie. Doboru fotografii dokonała osoba dorosła, która ze sztuką ma już parę lat do czynienia. To na jej barkach leżał dobór i dopracowanie wydawnictwa, a tak niestety się nie stało. Hasło przewodnie katalogu: „Jak pokazać fotografią swoje miasto” od razu narzuca odpowiedź: NIE TAK!

Na koniec podam parę przykładów dobrej fotografii miejskiej, przedstawię kilka znakomitych

realizacji wystawowych i wydawniczych. I tak Bogdan Konopka, polski fotograf mieszkający we Francji, zrealizował wystawę *Szary Paryż*. Znakomity materiał przedstawiający miasto z duszą. Na fotografiach nie zobaczymy znanego Paryża, tylko właśnie zaułki i zakamarki tego miasta, które stanowią właśnie o jego aurze. Wystawie towarzyszy publikacja zatytułowana *De rerum natura*, zresztą wydawnictwo towarzyszące każdemu z tych przykładów jest perełką edyorską. Następnym przykładem jest Wojciech Zawadzki i *Moja Ameryka*. Fotograf prezentuje Jelenią Górę, miasto, w którym osiedlił się po wyjeździe z Wrocławia. Tymi fotografiami rozlicza się z miastem, które z czasem polubił i które w końcu zaczęło go tolerować. Miejsca ulubione i miejsca niechciane to podstawa tej realizacji. Ostatnia realizacja to *Cisza* Waldemara Śliwczyńskiego. Dokument poświęcony zapomnianym i opuszczonym gospodarstwom wiejskim. Fotografie perfekcyjne w każdym calu. Fotografie, dzięki którym autor przybliżył nam kawałek polskiego zaścianka. Album towarzyszący wystawie otrzymał wyróżnienie w konkursie Fotograficzna Publikacja Roku 2008. Wymienione przedsięwzięcia wskazują, że nawet w prostym temacie można zrobić coś, czym warto się pochwalić i co może być naprawdę ciekawie wykonaną realizacją.

Paweł Janczaruk